

Optyka władzy. Wokół współczesnych technik panoptycznych

Michał Sikora

Instytut Filozofii, Uniwersytet Śląski,
ul. Bankowa 11, PL-40-007 Katowice,
platon87@tlen.pl

Abstract

Optics of power. On the contemporary techniques of panoptism

The question of power is still important in the thinking on the condition of contemporary society. The power in the twenty first century changed the rules of conduct. It is less visible but its strength propels rather than weakens human existence. The contemporary power expanded its influence in the virtual world and strengthened its position in the real world as a result of the technological development. In this article an attempt was made to present the problem of invigilation in democratic states. The main inspiration of this text was Michel Foucault's criticism of the *Panopticon* – the vision of a perfect prison. While the *old Panopticon* controlled only prisoners, the *new Panopticon* (more dangerous) controls everyone and captures new public areas. Nowadays, the power makes use of the technology to control citizens and creates a model of otherness – persons and behaviours surpassing the juridical and political orders and threaten the functioning of the state. Modern metropolises are considered to the place where the connection of the power and social anxiety is visible in guarded settlements and by the universal monitoring system, which plays a semblance of security. In risk society, the category of safety has become a subject to a market valuation. Additionally, the text described the view on the role of the citizen's body in the biopolitical system and the risk society, meaning (except for natural or technical disasters and terrorism) the vision of removing category of privacy, at the cost of safety. The analysis of panoptism demonstrates, how *voir, savoir, pouvoir* (visibility, knowingness, power) – words which M. Foucault used to describe ideas and influences power – has still meaning in thinking about practices of power and the mechanism used to collect personal information. Generally, in times of postmodernity and digital domination, citizens avoid uncertainty in favour of a loss of intimacy.

Key words: panoptism, power, knowledge, biopolitics, risk society, technology

Słowa kluczowe: panoptyzm, władza, wiedza, biopolityka, społeczeństwo ryzyka, technika

Krytyka suwerennej władzy świata ponowoczesnego zawiera się w sposobach rejestracji obywateli. Wola kontroli to inherentny element struktur każdej władzy. Mit zachodniej demokracji został przez obecny rozwój techniczny wystawiony na próbę. Swoisty *experimentum crucis* odnosi się do roli prawa nadzoru, uzasadniając społeczne lęki obywateli. Zasadniczy problem sprowadza się do pytania, na ile systemy demokratyczne są gotowe oddać jednostkom przestrzenie prywatne, niepodlegające kontroli ze strony rządzących. Pytanie to również ujawnia stan demokracji, która – tworząc klasyczną matrycę pojęciową – stanowi podstawę politycznej wyobraźni Zachodu. Dyskursywne konkretyzacje mitu demokratycznego ewoluowały, nasycając się komponentami konstytuującymi symboliczną i wyobrażeniową materię, adekwatną do zmieniających się epok. Jednakże warto się zastanowić, czy poza fasadą artykulacji haseł wolnościowych nie skrywa się przewrotnie potencjalność, przekraczająca dozwolony (a zatem swobodny) porządek społecznej *praxis*, na rzecz powszechnego zniewolenia, legitymizującego się wolą rządzących wobec utrzymania ładu. Można więc zapytać, czy poprzez to należy uznać, iż zręby demokracji, z przyjętym prawem suwerenności, mogą być wypełnione wolą bilateralnej i niepisanej umowy (zawieranej między rządzącymi a rządzonymi), znoszącej niezależność, na rzecz kontroli bezpieczeństwa. Symbolikę współczesnej władzy tworzy już nie figura strażnika, lecz bezwstydnego oko kamery monitoringu, bądź ślady, pozostawione przez użytkowników internetu, przemieszczających się w wirtualnej rzeczywistości, na podstawie których zostaje kształtowany wizerunek konsumencki. Zagrożenie obecnością totalnego nadzoru to niepokojący symptom współczesności.

Jest zadziwiające i zastanawiające, że od upadku ustrojów totalitarnych nadal potrzeba sygnalizować obywatelom demokracji liberalnych kwestie naruszania przez władzę prywatności. Takiej potrzebie odpowiadało pisarstwo Michela Foucaulta, będące ujściem dla krytyki (po)oświeceniowego Rozumu. M. Foucault, zaliczający się bez wątpienia do luminarzy francuskiego postmodernizmu, przestrzegał przed „wynalazkiem” rozumności w dziedzinie władzy, prawa oraz nauk społecznych i ścisłych. O ile polityka Oświecenia znosiła ucisk, uobecniając wyzwoleniczą moc *nouveau regime’u* w gilotynie, dekapitującej dawnych ciemnych i „wrogów ludu”, mającej być przyrzeczeniem wieczystych swobód, o tyle współcześnie powin-

no apelować się o nieufność wobec narzędzi formalno-prawnych aparatu władzy. „Stulecie, które miało opiewać ideę wolności, musiało najpierw uświadomić sobie w sposób niemal obsesyjny całą grozę lochów. [...] I jeśli pierwszym aktem rewolucji francuskiej było wzięcie Bastylji, czyli zburzenie więzienia, to niewątpliwie to wydarzenie korespondowało z obrazem, jaki wyrzył się głęboko w świadomość zbiorową” (Starobinski 2006: 222). Ironia historii powoduje, że człowiek współczesny nie tyle stracił ostrość widzenia mechanizmów władzy, ile przyznał słuszność zbiorczej kontroli.

M. Foucault – z właściwą sobie przenikliwością – bada przenikanie się organów władzy z wydzielanymi przez nią przestrzeniami. Anektowanie przez władzę nowych przestrzeni obrazuje metaforyka widzialności. Nowoczesna administracja, bazująca na wyznaczaniu oraz kontroli funkcjonowania mieszkańców, charakteryzuje zwłaszcza wiek XVIII i XIX. *Novum* nowoczesnej władzy tamtych stuleci było artykułowane presją publicznego przymusu i przeniesienia poza widzialne ramy metody karan. Spektralność władzy – przy uzgodnieniu formuł prawnych – została scedowana na suwerenność obywatelską. Symbolika kary nabywała mocy i prerogatyw wraz z unowocześnieniem społeczeństwa. Dysponując terytorium, wprowadzała nie tylko omnipotencję litery prawa, ale i kontroli ładu socjalnego. Jednostka stała się częstką wypełniającą substancję państwową, która – kształtując współzycie w zbiorowości mieszczańskiej – akceptowała wymóg przejrzystości zachowań. Tendencja do instytucjonalizacji życia społecznego kładła nacisk na uwyrażnienie pożądaných zachowań oraz piętnowanie i represjonowanie zachowań nieprzewidywalnych, a także kryminalnych, infekujących zdrowe ciało państwowe. Nieprzypadkowo fundamentalne oddziaływanie dialektyki wiedzy i widzialności zostało wprowadzone w ruch w osiemnastym stuleciu, a radykalizowane w dziewiętnastym, będąc fundowane – za sprawą niezachwianej wiary w naukę – na przekonaniu, jakoby wiedza powinna opierać się na gruntownej obserwacji. Przyczyniło się to do zaistnienia manufaktur oraz rozwoju więziennictwa, szkolnictwa, szpitalnictwa, medycyny i nowoczesnych akademii. Niemniej jednak to właśnie aktywność penitencjarna najlepiej wyrażała administracyjne pragnienia epoki do okiełznania społeczeństwa.

Kolejny wskaźnik nowoczesności wytyczał gwałtowny rozkwit urbanistyki. Miasto oznaczało perfekcyjnie rozstrzygniętą próbę zespolenia władzy i terytorium, wskrzeszając widmo panoptyzmu. Rynek określał – w sensie materialnym i merkantylnym – oko władzy. „Miasto zawsze stanowiło rodzaj strefy autonomicznej w stosunku do wielkich organizmów i mechanizmów władzy terytorialnej charakterystycznych dla stosunków feudalnych. Sądzę, że zjawiskiem typowym dla okresu między wiekiem XVIII a początkiem wieku XIX było swoiste odwrócenie, w wyniku którego miasto zostało włączone w obręb centralnych mechanizmów władzy, więcej nawet: problem miasta stał się problemem nadrzędnym w stosunku do problemu terytorium” (Foucault 2010: 83).

Panoptyzm jako najstarsze z marzeń władzy pragnie za wszelką cenę skumulować wiedzę o rządzonych. Populacja – nowy bohater na arenie dziejów, tj. upodmiotowione społeczeństwo w oświeceniowym teatrze politycznym, łatwo poddało się wymogowi nieskrytości, legitymizowanej przez żandarmerię. „Właśnie za sprawą pojawienia się populacji jako korelatu określonych technik władzy mogły wyłonić się także liczne dziedziny i przedmioty wiedzy. I na odwrót – to właśnie dzięki temu, że owa wiedza stale wyodrębniała nowe przedmioty, populacja mogła się ukonstytuować i utrwalić jako wyróżniony korelat nowoczesnych mechanizmów władzy” (Foucault 2010: 100).

Idea Jeremy’ego Benthama o *Panopticonie* – więzieniu idealnym – od ponad dwustu lat nakreśla myślenie o granicach władzy. M. Foucault opisuje wizję więzienia *najlepszego z możliwych*, zaproponowaną przez utylitarystę. „Zasada jest powszechnie znana: na obwodzie budynek w kształcie pierścienia, pośrodku wieża, w niej szerokie okna wychodzące na wewnętrzną fasadę pierścienia; okrągły budynek jest podzielony na cele, z których każda zajmuje całą jego grubość; mają one po dwa okna, jedno do wewnątrz, skierowane na okna wieży, drugie na zewnątrz, pozwalające światłu przenikać celę na wylot. Wystarczy teraz umieścić w centralnej wieży nadzorcę, a w każdej celi zamknąć szaleńca, chorego, skazańca, robotnika albo ucznia. Dzięki podświetleniu można widzieć z wieży, rysujące się wyraźnie pod światło, małe sylwetki uwięzione w obwodowych celach. Ile klatek, tyle teatrzyków, gdzie każdy aktor jest sam, doskonale zindywidualizowany i bezustannie widoczny.

Urządzenie panoptyczne tworzy całości przestrzenne, które pozwalają bez przerwy widzieć i natychmiast rozpoznawać. W sumie odwróceniu ulega zasada ciemnicy, a raczej z jej trzech funkcji – zamknięcia, pozbawienia światła i ukrycia – zachowana jest tylko pierwsza, a dwie pozostałe zniesione. Pełne światło i spojrzenie nadzorcy zniewalają bardziej niż mrok, który ostatecznie osłaniał. Widzialność jest pułapką” (Foucault 1998: 195).

Krytyka *episteme* w świetle, jakim była pojmowana przez M. Foucaulta, inkryminowała mechanizmy władzy, narzucające model horyzontu poznawczego, przyznające słuszność poczynaniom aparatu nadzoru. Sens takiego zobrazowania władzy przemieniał się w hermeneutykę wiedzy, którą M. Foucault posługiwał się, naświetlając arkan przymusu w perspektywie diachronicznej. Foucaultowska wiwisekcja anatomii władzy odnajduje stałą tendencję do wpisywania poszczególnych ciał do zbiorowości organizmu biopolitycznego. Ujarzmione, skatalogowane ciało przestaje pełnić funkcję indywidualną. Wpisuje się (często *par force*) w katalog uznawanych zachowań, wymaganych i karanych za nieprzestrzeganie w obrębie władzy. Dyscyplina skazuje odrębne byty na przynależność do sztucznego ciała społecznego. M. Foucault „wskazuje na to, że w ramach rządzenia istotami żywymi, natura nie przedstawia sobą obszaru autonomicznego, w którym zasadniczo nie wolno byłoby ingerować, lecz sama zależy od działań składających się na rządzenie. Nie jest materialnym substratem, na którym znajdują swe zastosowanie praktyki rządzenia, lecz ich ciągłym korelatem. Ważną rolę odgrywa tu osobliwy status podmiotu-przedmiotu, cechujący figurę polityczną, jaką jest ‘ludność’. O ile z jednej strony oznacza zasadniczą niezależną od interwencji politycznej zbiorową rzeczywistość, która wyróżnia się poprzez swą własną dynamikę i posiadane kompetencje samostereowania, o tyle z drugiej strony autonomia ta nie jest absolutną granicą interwencji politycznych, lecz przeciwnie – jest ona ich uprzywilejowanym odniesieniem. Odkrycie ‘natury’ ludności (jak choćby wskaźników urodzin, zgonów czy zachorowań [albo kontrola zachowań w przestrzeni publicznej] etc.) jest warunkiem umożliwiającym jej precyzyjne sterowanie” (Lemke 2010: 12-13). Instrumentem władzy jest podanie ciała (społecznego lub jednostkowego) regulacji prawnej. Cieleśna autonomia nabywa status prawnopństwowy. „Nie istnieje prawo, które nie zapisywałoby się

na ciałach. Ma ono władzę nad ciałem. Sama idea jednostki odizolowanej od grupy powstała wraz z koniecznością – przedstawioną prawu karnemu – naznaczenia ciała karą, a prawu małżeńskiemu – naznaczenia ciała ceną w transakcjach [...]między zbiorowościami. Od narodzin do śmierci prawo ‘bierze w posiadanie’ ciała, aby uczynić z nich swój tekst. Poprzez różnego rodzaju inicjacje (rytualne, szkolne itp.), przekształca ono owe ciała w tablice prawa, w żywe obrazy reguł i zwyczajów, w aktorów teatru tworzonego przez porządek społeczny” (de Certeau 2008: 140-141).

Naczelną zasadą pandominacji jest efekt widzenia. Każdy obywatel powinien baczenie przestrzegać reguł prawnych, których pogwałcenie grozi określonymi sankcjami. Niemniej jednak skuteczność egzekwowania obywatelskiej subordynacji nie wynika wyłącznie z *l'esprit de loi*. Członkowie społeczeństwa mają mieć zaszczerpione poczucie karnego spojrzenia, dającego względną swobodę postępowania, przy jednoczesnej samokontroli. Wymogi reguł postępowania utrwalają w świadomości społecznej funkcję państwa strzegącego bezpieczeństwa, likwidując automatycznie niekontrolowaną, nieprzeniknioną zwartą masę. Zobowiązaniem tłumu jest bycie widocznym. „To główny efekt Panoptikonu: wzbudzić w uwięzionym świadome i trwałe przeświadczenie o widzialności, które daje gwarancję automatycznego funkcjonowania władzy. Spowodować, by nadzór był nieprzerwanie skuteczny, nawet jeśli będzie nieciągły w działaniu; by doskonałość władzy czyniła zbędnym jego stałe sprawowanie; by ten architektoniczny aparat stał się mechanizmem do tworzenia i podtrzymywania zależności od władzy niezależnie od tego, kto ją sprawuje; słowem, by więźniowie podlegali władzy, której sami są nosicielami” (Foucault 1998: 196).

Tak jak *Panopticon* miał wpoić osadzonym dyscyplinę, wypracowując jednolitość zachowań, tak nie dopuszczał kryteriów anonimowości w jakiegokolwiek sferze (współ)bytowania. Praktyka *Panopticonu* była wymierzona przeciw różnorodności i nieprzewidywalności, którą niosła ze sobą swoboda wyboru. (Wszech)spojrzenie strażników i (wszech)widoczność poczynań uwięzionych odzierała karanych z wszelkiej prywatności; wyzuwała z godności. *Panopticon* to rozwiązanie doprowadzone do perfekcji w przejmowaniu losów obywateli, gdyż „umożliwia zmniejszenie liczby osób, które ją sprawują, jednocześnie zwiększając liczbę tych, nad którymi jest

sprawowana. Ponieważ pozwala na interwencję w każdej chwili i wywiera stały nacisk, zanim popełniona zostaje jakakolwiek przewina, błąd czy zbrodnia. Ponieważ – tym samym – jego siła polega na braku jawnej interwencji, na samorzutnym i bezgłośnym działaniu, na tworzeniu mechanizmu, który wzmacnia skutki swych oddziaływań. Ponieważ bez żadnych innych narzędzi fizycznych, samą architekturą i geometrią, wpływa wprost na jednostki, ‘daje umysłowi władzę nad umysłem’. Schemat panoptyczny jest wzmacniaczem jakiegokolwiek aparatu władzy: zapewnia mu ekonomiczność (materiału, personelu i czasu) i, dzięki prewencyjnemu charakterowi, stałemu funkcjonowaniu i automatycznym mechanizmom, gwarantuje jego wydajność” (Foucault 1998: 201).

Przykład spenalizowanych jednostek, zamkniętych za murami *Panopticonu*, urealnia się w sposobach zarządzania nowoczesnych mas. Potrzeba ciągłej inwigilacji spowodowała redefiniowanie technik panoptycznych na wydajniejsze. Nieprzerwane podnoszenie jakości nadzoru było motywowane zmianami organizacji społecznych i uniknięciem ignorancji władzy w kwestii niezrozumiałych czynów osób podporządkowanych. „Jak podkreślił [M.] Foucault, techniki panoptyzmu grały zasadniczą rolę w przejściu od opartych na więziach lokalnych, samonadzorujących i samoregulujących się mechanizmów integracji skrojonej na miarę przyrodzonych zdolności ludzkich oczu i uszu do ponadlokalnej, państwowej integracji obszarów o wiele rozleglejszych niż człowiek ogarnąć może za pomocą danych mu przez naturę możliwości. Ta druga sytuacja wymagała wprowadzenia asymetrii, zatrudnienia zawodowych strażników oraz reorganizacji przestrzeni, która umożliwiłaby nadzorującym pełnienie ich funkcji, a nadzorowanym uświadomiła, że byli obserwowani i mogą znaleźć się pod obserwacją w każdej chwili” (Bauman 2000: 60-61). Współczesne myślenie o *Panopticonie* nie jest anachronizmem. Obecny model panoptyczny został udoskonalony za sprawą rewolucji cyfrowej. Władza wciąż kontroluje, ale już nie osacza bezpośrednio. Wraz z przeformułowaniem paradygmatu kontroli uległ zmianie stosunek do instrumentów inwigilacji. Zmiana zaszła w sposobie myślenia. O ile dawniej kontrolowanie było opresyjne, o tyle teraz stało się wygodą, przy poruszaniu się w świecie miriad codziennych zagrożeń. Wyrafinowane strategie nadzorcze, pod postacią tworzenia baz danych i monitorowania każdego (stałe i wsze-

dzie), są nie tyle narzucone, ile dobrowolne, potwierdzając, że wiedza to źródło zysku w społeczeństwach postindustrialnych, o czym świadczy obecna popularność *Big Data* (Wątroba 2009: 121). Człowiek współczesny godzi się być nadzorowanym. Nikt nie pragnie pozostać anonimowy (zresztą, czy anonimowość nie jest iluzją?). Nieustanne kumulowanie, badanie i przetwarzanie danych, czy raczej – by posłużyć się nazewnictwem Foucaultowskim – wiedzo-władza, wyznaczają sedno obecnych praktyk nadzoru społecznego. „*Panopticon* zmieniał swych mieszkańców w wytwórców lub żołnierzy, od których oczekiwano i wymagano rutynowego wykonywania czynności. Baza danych zawiera dane o uczciwych i godnych zaufania konsumentach, odsiewając całą resztę tych, którym nie należy ufać przy powierzaniu środków do ‘gry w konsumpcję’ jedynie z tego powodu, że o ich życiu niczego nie zapisano w bazie danych. Główna funkcja *Panopticonu* polegała na tym, że dawał on pewność, iż nikt nie wymknie się poza obręb przestrzeni pod ścisłym nadzorem, podczas gdy baza danych ma przede wszystkim umożliwić wtargnięcie do niej pod fałszywymi pozorami nieuprawnionego intruza z zewnątrz. Im więcej danych baza zawiera, tym swobodniej możesz się po niej poruszać” (Bauman 2000: 63). „Baza danych stanowi narzędzie selekcji, podziału i wykluczenia. Na jej sicie pozostają mieszkańcy rzeczywistości globalnej, podczas gdy odsiewa się tych, którzy zamieszkują światy lokalne. [...] W odróżnieniu od *Panopticonu*, baza danych jest narzędziem ruchu, a nie więzami, które trzymają ludzi w jednym miejscu” (Bauman 2000: 63). Prawo ekskluzji sprawdza się zarówno w świecie realnym, jak i wirtualnym. W optyce władzy wszyscy są tak samo prześwietlani. Tożsamość nie należy do kręgu spraw prywatnych. Wręcz przeciwnie. Dopiero nabyta tożsamość jest właściwa, jeśli pozostaje w zgodzie z obowiązującym prawem. Przemozna wola władzy do gromadzenia danych wyraża się przez kreowanie wizerunku *odpowiedniego* obywatela, który akceptuje (w jakim stopniu dysponuje wiedzą w tej tematyce, to zgoła odmienne zagadnienie) nowe formy kontroli, ufając, że przynoszą one rozwój nowoczesnych społeczeństw oraz są koniecznością w działaniu gospodarek światowych. Nawet w warstwie językowej wyraz *kontrolować* został spleciony z bezpieczeństwem, będącym wartością nadrzędną w nowoczesnej państwowości. Coraz bardziej wymyślne kontrole są przeto przyjmowane bez zastrzeżeń. Są normą, korzyścią, a przede wszystkim nie są tak

uciążliwe jak dawniej, więc szybko można do nich przywyknąć. Chroniczna cyrkulacja danych o nas samych niewiele już gorszy i oburza. Nie dostrzega się także, na ile metody kontroli, pokonując kolejne bariery intymności, przekształciły się w biokontrolę. „Dzięki rozwojowi technologii umożliwiającej za pomocą skanerów optycznych szybki zapis odcisków palców oraz struktury siatkówki i tęczówki, aparaty biometryczne stosuje się już nie tylko w komisariatach i urzędach imigracyjnych, ale i w życiu codziennym. [...] We wszystkich krajach Europy przygotowuje się nowy, biometryczny dowód osobisty (INES), wyposażony w elektroniczny mikrochip, który zawiera elementy identyfikacyjne (odciski palców i fotografię cyfrową) oraz wzór podpisu mający ułatwić zawieranie transakcji handlowych. Ponadto w ramach polityki rządów, w której hasła liberalne zbiegają się w osobliwy sposób z tendencją do wzmocnienia struktur państwa, zachodnie demokracje przygotowują się do sporządzenia archiwum DNA wszystkich obywateli ze względu na bezpieczeństwo i walkę z przestępczością, a także aby sprawniej zarządzać opieką zdrowotną” (Agamben 2010: 61-62). Współczesna biowładza nie ogranicza się do *katalogowania* jednostek. Omnipotencja państwa ma za zadanie wyszukiwanie jednostek nieprzydatnych, zbędnych, potencjalnie zagrażających większości, które należy eliminować. Świadomi globalnych zagrożeń, zostaliśmy zakładnikami dyktatu bezpieczeństwa. Trafne przewidywania Ulricha Becka ziściły się. Rozwój techniki, komunikacji, atomizacji i nierówności społecznej, zanieczyszczenie środowiska, zrywanie więzi społecznych, wiodą do egalitaryzacji zagrożenia. Beckowskie społeczeństwo ryzyka to wytwór indywidualizacji i globalizacji. Kategoria ryzyka zdemokratyzowała się, przybierając formę kolektywną. Proces globalizacji zanegował dotychczasową, klasową strukturę społeczeństwa industrialnego. Nowe zagrożenia goszczące w rzeczywistości są skutkiem sukcesywnego rozwoju naukowo-technicznego. Nauka i technika nie ograniczyły zagrożeń, lecz je spotęgowały, ryzyko bowiem to integralny element społeczeństw ponowoczesnych. Globalnemu zasięgowi ryzyka towarzyszy zaistnienie państwa regulacyjnego, będącego odpowiedzią na nowy typ zagrożeń. Państwo regulacyjne zapewnia pozory bezpieczeństwa kosztem umacniania egalitaryzmu i ograniczenia indywidualizmu. Dawne społeczeństwa nie dysponowały odpowiednią wiedzą w zakresie ryzyka, tj. nie dysponowały odpowiednimi środ-

kami, aby ryzyko stworzyć. Dawne niebezpieczeństwo wiązało się z konkretną sytuacją, czasem, przestrzenią. Obecnie wszystkich ogarnia widmo kakotpii, w której główną metodą kontroli jest zarządzanie ryzykiem. „Dotyczy to nie tylko populacji czy bazy klientów, ale również bezpieczeństwa. Zgodnie z nowym paradygmatem nie chodzi już o zidentyfikowanie jednostki, która zrobiła coś złego, ale o przewidzenie przyszłości. [...] Nasz świat stopniowo popada w obsesję zagrożenia. Ciągły wzrost nadzoru ma pomóc nam się przed nim uchronić. Krok po kroku rezygnujemy z kolejnych wymiarów wolności w nadziei, że to zapewni nam większe bezpieczeństwo. Często na próżno. Alternatywa ‘albo wolność, albo bezpieczeństwo’ nie jest prawdziwa. Nadzór może służyć poprawie bezpieczeństwa, jednak równie często kryją się za nim zupełnie inne cele: polityczne bądź finansowe. Warto przynajmniej mieć tego świadomość” (Czym jest..., 2014).

Rzymska reguła *hospes hostis* (obcy to wróg) jest najlepiej dostrzegalna we współczesnych metropoliach. Pod pozorem gościnności i mozaiki kulturowej skrywa się lęk metropolitariuszy przed napływem obcych. Niegdyś miasta były enklawami bezpieczeństwa. Obecnie, to obszary wzrastających nierówności oraz fobii. „Są one rezultatem podejrzliwości, niechęci wobec obcych oraz żądania ich separacji. Jest to konsekwencja historycznego wręcz przywiązania do ‘prawa i porządku’. Procesy te nasilają się w najbardziej jednorodnych rasowo, etnicznie i klasowo społecznościach” (Wątroba 2012: 321). Moda na zamknięte i monitorowane osiedla wyrastające na obrzeżach miast, chroniąca swych mieszkańców przed kontaktem z niepożądanymi gośćmi z innego świata, to przykry dowód wymienionego twierdzenia. Podstawowym składnikiem miejskiego życia stała się nie integracja lecz separacja. Obserwacja oraz wymyślna architektura, stymulująca cytadelizację miast (Wątroba 2010: 155), koi lęki przed zagrożeniami ze strony *Innych* zapewniając bezpieczeństwo psychiczne i fizyczne, a także wywołuje trwałą nieufność. „Będąc obserwowanym, [mieszczanin] jednocześnie przyjmuje na siebie rolę obserwatora, podmiotu współkontrolującego, czy to informując odpowiednie służby o naruszaniu przyjętego porządku, czy też uczestnicząc w inicjatywach społecznych na rzecz zapewnienia ‘bezpieczeństwa sąsiedzkiego’. W ten sposób, podobnie jak inni *prawi* obywatele w ponowoczesnym społeczeństwie, uczestniczy w procesie powszechnego podglądania i donosicielstwa,

zamiast przyczyniać się do rewitalizacji tradycyjnych instytucji społecznych opartych na zaufaniu i współdziałaniu” (Wątroba 2010: 156). Logika władzy nieprzerwanie zmierza ku coraz bardziej wymyślnym technikom nadzorczym, aby w imię niewłaściwie pojmowanego dobra powszechnego i troski o porządek ustanowić tresurę masową, formalnie określaną jako ochrona przed możliwymi niebezpieczeństwami. Prace nad udoskonalaniem gromadzenia danych wciąż są jednak udoskonalane. Odnosi się to choćby do łamania przez tajne służby ochrony prywatności w celu identyfikacji personalnej: biometrycznych paszportów (rzekomo minimalizujących akty terrorystyczne), funkcjonowania wizyjnego monitoringu, wykrywania i blokowania „nieodpowiednich” stron internetowych (mogących znamionować zarówno łamanie prawa, jak przemykanie treści podważające autorytet władzy, wykazując objawy jej zwyrodnienia), systemach informacji o ochronie zdrowia, poszerzania danych w dokumentach osobowych oraz skrupulatnego gromadzenia spersonalizowanych danych w środkach transportu (*casus* linii lotniczych).

Z przeprowadzonych pobieżnie rozważań należy wyprowadzić przygnębiającą konkluzję. Model *Panopticonu* nie zniknął, lecz zmienił się, uległ głębokiej ewolucji, powodującej jego symbiozę z literą praw demokracji, oraz – co gorsza – przywyknięcie i zrozumienie dla technik panoptycznych, odnoszących triumf na wszystkich płaszczyznach życia zbiorowego. „Dawny Wielki Brat zajmował się przyłączaniem – integrowaniem, ustawianiem ludzi w szeregu i trzymanie ich w szyku. Zajęciem nowego Wielkiego Brata jest usuwanie – wyławianie ludzi ‘nie pasujących’ do miejsca, w którym się znajdują, wypędzenie ich stamtąd i odstawienie ‘na właściwe miejsce’, a jeszcze lepiej, niedopuszczenie do tego, aby w ogóle zjawiali się tam, gdzie być nie powinni. [...] Dawny Wielki Brat ma [...] jedynie ulżyć obowiązkom nowego Wielkiego Brata. Obaj bracia wspólnie patrolują i ochraniają granicę między ‘wnętrzem’ i ‘zewnątrzem’. Uzupełniają się wzajemnie w zależności od tego, jak bardzo kruche, nieszczelne i prowizoryczne są granice. Razem ogarniają całość społecznego świata. Możesz więc tylko przenosić się z obszaru panowania pierwszego do włości drugiego. [...] Nieludzkie okrucieństwo pierwszego wspiera diabelską obłudę drugiego – jedynym wyborem w świecie, którego kształt tworzymy codziennie naszymi działaniami i który nadaje kształt naszym działaniom, jest wybór [...] między

subordynacją a odrzuceniem, między domenami pierwszego lub drugiego z braci, sterujących wspólnie grą w obowiązkowe przyłączenie i przymusowe wykluczenie” (Bauman 2004: 204-205).

Myślenie o panoptyzmie czasów ponowoczesnych może odsyłać do Foucaultowskich heterotopii – *innych* przestrzeni, definiujących na nowo terytorium i jego znaczenie. Heterotopie to miejsca utkwione w rzeczywistości, ale odmienne i odizolowane od niej przez swoją (nie)codzienność. Heterotopie mogą być miejscami uświęconymi lub uprzywilejowanymi, ale także obszarami zamknięcia społecznie określonych „odmieńców”, poddawanych resocjalizacji bądź trwałemu odosobnieniu; inne przestrzenie mają dla wspólnoty potencjał więziotwórczy; są zetknięciem realności z wyobraźnią, odzwierciedlającą ludzkie pragnienia; zawieszają codzienne normy, realizując moment przejścia. Inne przestrzenie kreują alternatywną rzeczywistość. W tak określoną koncepcję można wpisać współczesne społeczeństwo Zachodu, zarządzane strachem, które przez nadrzędność bezpieczeństwa wyrzeka się prywatności.

Literatura

- Agamben G., 2010: *Nagość*. Warszawa: W.A.B.
- Bauman Z., 2000: *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*. Warszawa: PIW.
- Bauman Z., 2004: *Życie na przemiał*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Beck U., 2002: *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*. Warszawa: Scholar.
- Certeau M. de, 2008: *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*. Kraków: WUJ.
- Czym jest społeczeństwo nadzorowane?*, 30.03.2014; <http://panoptikon.org/idea>.
- Foucault M., 1998: *Nadzorować i karać*. Warszawa: Aletheia.
- Foucault M., 2010: *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja*. Warszawa: PWN.
- Foucault M., 2014: *Of Other Spaces, Heterotopias*;
<http://foucault.info/documents/heterotopia/foucault.heterotopia.en.html>.
- Lemke T., 2010: *Biopolityka*. Warszawa: Sic!.

Starobinski J., 2006: *Wynalezienie wolności 1700 – 1789*. Gdańsk: Słowo/Obraz
Terytoria.

Wątroba W., 2009: *Spółczesność konsumpcyjna*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersyte-
tu Ekonomicznego; 121-133.

Wątroba W., 2010: *Współczesne lęki metropolitariusza*; w: Z. Rykiel (red.): *Tożsamość
terytorialna w różnych skalach przestrzennych*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersy-
tetu Rzeszowskiego; 151-163.

Wątroba W., 2012: *Czy Wrocław jest metropolią globalną? 10 lat później*; w: A. Pawłow-
ska, Z. Rykiel (red.): *Region i regionalizm w socjologii i politologii*. Rzeszów:
Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego; 316-331.